

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Grodno, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | Grodno, II wojna światowa, konspiracja, działalność konspiracyjna, Niemcy, praca, powielanie tekstów |

Działalność konspiracyjna w okupowanym Grodnie

Moja działalność dotyczyła pracy w Biurze Informacji i Propagandy, czyli w tak zwanym BIP-ie. Moim przełożonym w BIP-ie na Grodno był Ludosław Kozłowski, aktor teatru grodzieńskiego, który występował również w Warszawie po wojnie. Chodziło głównie o powielanie egzemplarzy „Biuletynu Informacyjnego”, który docierał do nas z Warszawy, ale tylko w pojedynczych egzemplarzach. Tak że żeby rozproszyc większe ilości, trzeba było to przepisać na tak zwanej woskówce i potem powielić na powielaczu. Różnie to się odbywało. Na ogół ja przepisywałam właśnie do powielenia, czasem zdarzało się, że również powielalam, wykorzystując do tego powielacz w zarządzie miasta, gdzie pracowałam. Kolportażem już się nie zajmowałam. Przekazywałam to, co bądź przepisałam, bądź powieliłam, już dalej się tym zajmowali inni.

Drugą taką moją formą działalności było śledzenie rozmaitych informacji urzędowych niemieckich, które docierały do zarządu miasta, i przekazywanie ich dalej, do szefa wywiadu. Dalej ten szef decydował, co z tego jest ważne i istotne, a co może nie miało większego znaczenia. I właśnie wśród tych informacji była też i taka, która dotyczyła planowanej akcji wysłania na roboty do Niemiec większej grupy młodzieży z Grodna. Kiedy ja tę wiadomość przekazałam mojemu szefowi z komórki wywiadu, zaczęliśmy się zastanawiać oboje nad tym, jak moglibyśmy temu zapobiec. Napisaliśmy list do burmistrza, do wiceburmistrza, do szefa urzędu pracy, *Arbeitsamtu* znaczy, jednobrzmiący tekst odręczny, specjalnie pisany takim bardzo koślawym pismem, z pogrózkami, że jeżeli będzie zorganizowana ta akcja wysłania na roboty do Niemiec, to nastąpią represje ze strony podziemia konspiracyjnego. I te listy wysłaliśmy pocztą. Widziałam, jak ten list przyszedł w tej poczcie urzędowej, bywały takie okresy, kiedy ja otwierałam pocztę przychodzącą w ogóle do zarządu miasta. Zasadniczo robiła to urzędniczka niemiecka, ale bywały dni, kiedy jej nie było, bywały dni, kiedy ona na przykład później przychodziła do pracy, a pocztę trzeba było z rana otworzyć, tak że ja tę pocztę otwierałam. I akurat tak się złożyło, że w tym

czasie ten list otworzyłam, co było nawet dla mnie korzystne, bo zakładając, że [później] byłyby jakieś poszukiwania odcisków palców, no to w tym przypadku to jest jasne: otworzyłam list, to zostały odciski palców. Spokojnie zupełnie włożyłam [go] do teczki z korespondencją, bo po otwarciu koperty [zawartość] wkładało się do takich teczek z korespondencją dla poszczególnych urzędników, jeden egzemplarz włożyłam do teczki dla burmistrza, drugi egzemplarz do teczki dla wiceburmistrza i już dalej to poszło swoją drogą. Myślę, że najmniejsze podejrzenia padałyby właśnie na te osoby, które z Niemcami współpracowały pozornie. Byłam zaskoczona reakcją Niemców, tych wyższych urzędników niemieckich, którzy przestraszyli się tego listu. W ogóle już w tym okresie, to było chyba na przełomie [19]42 i [19]43 roku, wyczuwało się wśród niemieckich urzędników taką dużą nerwowość i niepokój. Coraz więcej było rozmaitych akcji takich w terenie i oni o tym wiedzieli i bali się. Ta akcja [wysyłania na roboty do Niemiec] została odwołana.

Trzecią formą działalności było przygotowywanie materiałów dla podchorążówki tajnej, to znaczy polegało to również na przepisywaniu tekstu na matrycach i powielaniu. Również to powielalam na powielaczu w zarządzie miejskim. Później przekazywałam dalej do moich przełożonych i te materiały potem były wykorzystywane w szkoleniach dla podchorążówki.

I ostatnia sprawa, może najmniej ważna, to był udział w kursie sanitarnym, który prowadziła pani Bronisława Omelianowicz. To była nauczycielka robót ręcznych z gimnazjum w Grodnie, ona była bardzo zaangażowana też w działalność konspiracyjną. To był kurs dla dziewcząt, a ponieważ ona była osobą zajmującą się robotami ręcznymi, tośmy z robótkami siedziały u niej w mieszkaniu. To nie była bardzo liczna grupa, pewnie jakieś sześć czy osiem osób. I właśnie w trakcie zajęć i wykładów te robótki stanowiły alibi na wypadek, gdyby tam jakieś były zagrożenia. Ale nic takiego nie było i ten kurs spokojnie ukończyłyśmy.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2005-05-14, Puławy |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Justyna Molik |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |